



Agnieszka Gniotek
właścicielka Galerii Xanadu, www.galeriixanadu.pl

Od 20 lat związana zawodowo ze sztuką, zaś od dekady z rynkiem sztuki. Jest historykiem i krytykiem sztuki, kuratorem wystaw, jurorem konkursów, a także wykładownicą w zakresie tematyki związanej z kolekcjonowaniem i rynkiem sztuki. Publikowała w takich mediach, jak: Art&Business, Puls Biznesu, Modern Art, Sztuka.pl, Private Banking, Cash Magazine.

Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci...

Niewiele osób, decydując się na zakup pierwszego obrazu czy rzeźby, myśli – będę kolekcjonerem. Budowa kolekcji to efekt miłośniczej pasji do sztuki, która na drodze ewolucji i nabywania wiedzy, przeradza się w usystematyzowane zbieractwo oparte na określonej koncepcji.



Agnieszka Olech, z cyklu Zapis Śladu, 2018, olej, płótno, 55x46 cm



Agnieszka Potrzebnicka, Lilium III, 2019, olej, płótno, 65x50 cm

To koncepcja decyduje o tym, że chaotyczny zbiór dzieł sztuki, które się nam podobają, przeradza się w kolekcję. Od pierwszego obrazu do kolekcji droga jest daleka, warto ją jednak przebyć, bo stanowi pasjonującą przygodę.

Najpierw jednak musimy zdecydować się na zakup pierwszego obrazu. Wiele osób zastanawia się, jak to zrobić. Propozycji jest wiele. Podobają nam się liczne prace, ceny są zróżnicowane, a mitów krążących wokół rynku sztuki też jest niemało. To onieśmiewa wielu przyszłych nabywców. Mają propozycją na rozwiązanie problemu jest zakup aukcyjny.

Rozmawiając z wieloma klientami, szczególnie tymi, którzy do galerii wracają regularnie wiem, że problem „jak kupić obraz i nie zwariować” wcale nie jest wydumany. Udział w aukcji dla wielu osób nie jest aktywnością oczywistą. Poniżej odpowiadam na najczęściej zadawane pytania, padające z ust osób debiutujących na rynku sztuki. Dla niektórych Czytelników mogą się one wydać banalne, ale często niewiedza o rzeczach najprostszych powstrzymuje nas przed zaangażowaniem się w ciekawe hobby.

Co należy wiedzieć, zanim z ust aukcjonera usłyszymy sakramentalne „po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci... sprzedane!”. Warto uświadomić sobie, że dziś licytacje na rynku sztuki nie wyglądają tak, jak na filmach, a polskie domy aukcyjne nie realizują sprzedaży prac, które przyciągałyby kolekcjonerów z całego świata. W efekcie nie jest tak, że na aukcję przychodzą tłumy ludzi, na dachu domu aukcyjnego lądują helikoptery, a w trakcie licytacji padają wielkie kwoty. Owszem, czasami zdarza się licytacja budząca duże zainteresowanie i padają milionowe rekordy, ale cała reszta to przesada. Rynek aukcyjny w Polsce ma ok. 30 lat. Przez pierwsze 20 lat funkcjonowało na nim 9 domów aukcyjnych, a każdy z nich organizował 2–4 licytacje w roku. W tamtych czasach katalogi zawierały wiele pozycji, licytacje trwały długo, a kolekcjonerki siedzące na sali miały na sobie wytworne suknie i futra. Te czasy dawno minęły. Domy aukcyjnych mamy trzykrotnie więcej, a ilość licytacji w miesiącu jest wyższa niż kiedyś była w ciągu roku. Nie da się we wszystkich uczestniczyć osobiście, a poza tym nie ma takiej potrzeby. Z pomocą przychodzi technika, a sama aukcja ekscytującym wydarzeniem jest rzadko albo wtedy, kiedy uczestniczymy w niej po raz pierwszy.

Warto wiedzieć, że aby wziąć udział w aukcji nie potrzebujemy zaproszenia – licytacja to impreza otwarta. Domy aukcyjne nie wymagają już wpłaty wadium przy licytacjach wielu ofert. Nigdy nie jest ono wymagane przy aukcjach młodej sztuki. Kiedy zdecydujemy się wziąć udział w licytacji konkretnej pozycji jest to równoznaczne z zawarciem umowy. Prawo wyraźnie mówi o tym, że „przybicie młotkiem” oznacza zawarcie transakcji, czyli wylicytowany obiekt musimy wykupić. Na aukcjach obowiązuje dodatkowa opłata doliczana do kwoty wylicytowanej. W Polsce, w chwili obecnej jest to 18%. Prace na aukcji licytowane są w takiej kolejności, w jakiej prezentowane są w katalogu. Warto na to zwrócić uwagę, bo jeśli mamy określony budżet, a podoba nam się kilka prac, możemy opracować strategię.

Przed udziałem w licytacji powinniśmy zobaczyć prace na żywo, na wystawie przedaukcyjnej. Wtedy możemy poprosić o pora-

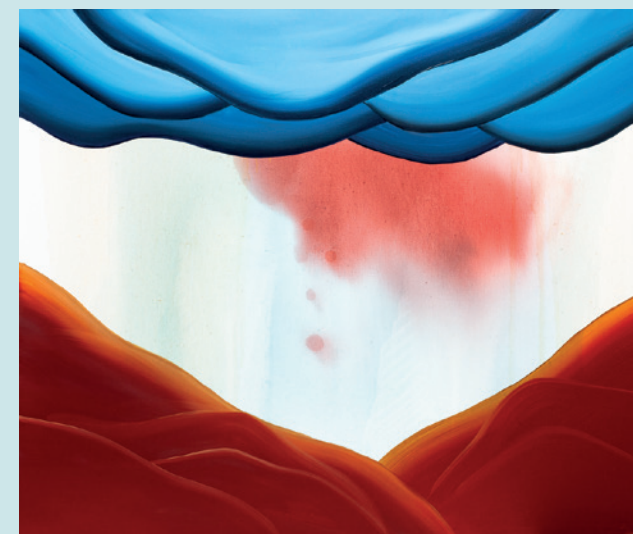


Kacper Woźny, Boars at Night, 2018, olej, płótno, 100x140 cm

dę marchanda, dowiedzieć się więcej o artyście i samym dziele. Prace „na żywo” zawsze wyglądają trochę inaczej niż w katalogu internetowym. Jeśli nie możemy być w galerii osobiście, należy zobaczyć wirtualny spacer po wystawie. Dom aukcyjny zawsze wysyła też więcej zdjęć pracy, o ile są one nam potrzebne do podjęcia decyzji lub udzieli informacji telefonicznie.

W aukcji uczestniczymy osobiście, ale popularne jest też licytowanie zdalne. Możemy to zrobić na kilka sposobów. Pierwszym jest zgłoszenie do domu aukcyjnego prośby o połączenie telefoniczne przy wskazanej pozycji lub zaoferowanie konkretnej kwoty limitu, do którego pracownik domu aukcyjnego będzie dla nas licytował. Nie oznacza to, że licytacja ten limit osiągnie. Czasami zapłacimy mniej, a czasami kupić się nie uda. To zależy od tego, ilu chętnych będzie chciało nabyć dany obiekt. Możemy też zalogować się na portalu onebid.pl – tam uczestniczymy w aukcji w czasie rzeczywistym lub ustawiamy wcześniej limit. W takim przypadku komputer licytuje za nas. Dzięki technologii to, że nie mieszkamy w Warszawie, gdzie jest większość domów aukcyjnych, staje się bez znaczenia.

Po zakupie obrazu na aukcji pozostaje nam tylko zdecydować, gdzie go powiesić. Potem wybieramy kolejny...



Agnieszka Rowińska, Bez tytułu, 2018, olej, płótno, 100x120 cm